WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13/25 Marca № 23. Rok 1858.

Gawędy z Drybusa.

(Dalszy ciąg.)

Konkludując traktat w treści o hodowli bydła rogatego, to tylko dodać powinieniem:

1° Iż zbytkiem w żywieniu i udzielaniu paszy wcale nie grzeszemy, w stronach tutejszych, ale przeciwnie, zdaniem mojém, lichą jeszcze dotąd dbałość w utrzymaniu onego rozwijamy, chociaż wiadomo z nas każdemu, iż dobytki nasze to cała dźwignia i kamień węgielny trwałéj budowy gospodarskiéj.

2° Chcąc przez dobry stan i żywienie dobytków dojść w gospodarstwie do możliwego stopnia udoskonalenia, to nie trzeba obliczać i porównywać kosztów utrzymania w wartości pieniężnéj wszelkich udzielanych onym karmów, z rocznym dochodem wprost przez inwentarz otrzymywanym. Zwykle bowiem w takich razach, poczynając szczególniéj taką, z widokami tylko na przyszłość poprawę gospodarską, w rezultacie strata się okazuje. Nasze tu bowiem gospodarstwa nie egzystują wyłącznie dla inwentarzy, skazanemi będąc przez ostatnie tylko pozyskać możliwy dochód czysty z roli—lecz przeciwnie, inwentarze egzystują dla roli, czyli rachunkowo biorąc, inwentarze nasze są to niestety złe konieczne gospodarstw krajowych. Chcąc jednak uczynić ważny krok naprzód w produkcyi ról naszych, przez polepszony system pielęgnowania dobytków, potrzeba głównie mieć na względzie, dla osiągnięcia wyższych celów, przyszłość, nie zaś teraźniejszość—potrzeba, że tak powiem, przekonania wewnętrznego, iż to co zrobiemy dziś dla inwentarzy, odpowie i wynadgrodzi się za lat parę sowitym plonem z roli i dochodem z samychże dobytków. Tak śmiem niewątpliwie twierdzić, z własnego doświadczenia, po kilko-letnich stratach, a dzisiejszych rezultatach tak z ziemi jako z chowu inwentarzy.

3° W latach tanich czyli przy niskich cenach zbóż, nie należy nawet ziarna oszczędzać, ale owszem, w postaci szróty lub ospy, udzielać szczodrą ręką wołom roboczym, opasom, a nawet zbiedniałéj rogaciźnie, w zamiarze tém prędszego onéj wzmocnienia i poprawienia. W tym to celu żyto, poślady wszelkie, jęczmień i owies najkorzystniéj mogą być zastosowane.

4° Zapasy siana, słomy—z roku na rok u zamożnego tylko gospodarza praktykujące się—stanowią konieczny warunek korzystnéj, bezpiecznéj i zyskownéj hodowli naszego dobytku.

5° Kartofle surowe nie dobrze dają się użyć, i nie tyle są przydatne do wykarmienia naszych inwentarzy, co gotowane w parnikach, a następnie mielone i w tym stanie zadawane w umieszaniu z sieczką i zgoninami. Mało gdzie używają w ostatni przyrządzonych sposób.

Z rzędu innych okopowych, rzepa ścierniowa (Stoppelrüben) marchew (Altringhamska) i buraki długie żółte, nad ziemię rosnące, na szczególną tu zasługują uwagę. Pierwszéj, to jest rzepy, używałem z wielkiém powodzeniem, wypasując nią woły, przez ciąg dwu-miesięcznéj roboty jesiennéj, to jest Październik i Listopad, z czego bardzo byłem zadowolonym. Tylko tak dalece zasmakowali w tém warzywie i ludzie nasi, iż na polu jeszcze stojącą wyrywaniem ogromnie uszkadzali, a po sprzęcie, żałując tego jak zdaje przysmaku inwentarzom, forsownie razem i na wyścigi konsumowali. O innych tu wymienionych warzywach, nie mając własnego w tym względzie doświadczenia, i znając je tylko z głoszonych zalet drugich gospodarzy, bliżéj nie wspominam.

Nie ulega zapewne najmniejszéj kwestyi, iż ktokolwiek z nas pragnie mieć korzystne pachty, i pewną a własną oborę—powinien koniecznie przychowywać i wychowywać miejscową wyborową młodzież. Do tego celu różnemi się dochodzi drogami w samym wychowie cieląt.

Przez lat 10 prawie trzymałem się w tym względzie znanego od dawna systematu, iż po odłączeniu cieląt od krów, po 6 tygodniowém ich ssaniu, żywione były przez następujące 3 do 4 miesięcy, papką z makuch, lub poiłem z mięszaniny mąki żytniéj i jęczmiennéj. Ambarasowne to arcy postępowanie, wymagające nadzwyczajnie troskliwego dozoru ze strony gospodyń domu, lub folwarku—często szkodliwe, przez przepojenie lub niedogotowanie poiła, udało mi się zastąpić w zupełności innym, daleko prostszym i nierównie skuteczniejszym sposobem, który już w innych gospodarstwach z korzyścią zaprowadzony widziałem. Cielęta ssą przez 5 lub 6 tygodni, mając ciągle przed sobą owies w snopku za drabiną, czysty w ziarnie w żłobku, dobre aromatyczne i drobne siano, i czystą wodę. Przykładem starszych nauczone, wcześnie się biorą do jedzenia, i dyktują nam same porę właściwą do odłączenia ich od krów t. j. wtedy, kiedy już dobrze jeść mogą. Dawanie im przytém w pojeniu makuch lnianych rozcieńczonych, albo co taniéj wypada, wodę z melassem do picia, nader skutecznie wpływa, jak na ich tuszę, tak również i na prędszy wzrost. Tym sposobem, ma się rozumieć cały rok pierwszy, na podobnym utrzymane obroku, nigdy zaś na trawie, wychowałem w roku zeszłym sztuk 20. W tym zaś sztuk 30 się chowa. Sól do lizania i zawsze świeża i czysta woda, stanowią nieodzowne warunki w wychowie téj młodzieży. Zapewnem tu nic nowego nie powiedział,— sposób ten prosty musi być wielu ziemianom naszego kraju znanym i aplikowanym, ale poznawszy bliżéj jego dogodności, nie jako własny wynalazek, ale jako proste stwierdzenie cytuję.

— W systemie zwyczajnym gospodarowania, jedną z ważnych niekorzyści i obliczeń się z siłami sprzężajnemi w gospodarstwach krajowych, stanowi transport mierzwy, najczęściéj w porze niewłaściwéj. Pragnąc się upchnąć z robotami, a niemal się ciągle tylko upychamy, wywoziemy największą ilość produkowanego nawozu w porze zimowéj, i to zwykle pod kartofle, buraki, albo co się już zowie postępowo, pod rośliny pastewne lub groszkowe, jako przedplony pod następującą oziminę. Nawóz tak zwykle składa się na zmarzłą rolę, często bardzo śniegiem przykrytą, pozostawia co najgorsze w kupkach (bo nie zawsze można go potrząść) na roli często jeszcze z jesieni nie włóczonéj. Że podobne postępowanie z chudemi i tak mizernemi nawozami naszemi, marnuje wypłókiwaniem, z niewielkiéj i tak massy znaczną część essencyi pożywnych, które na wiosnę przy roztopach bezpowrotnie unoszone są rowami do sąsiednich strumieni i rzek,—najzgubniejsze za sobą pociąga skutki, o tém nikogo z szanownych ziemian zapewne przekonywać nie potrzebuję. Trafne urządzenie się, i wywózka nawozów starannie zakonserwowanych, w najwłaściwszych porach, stanowi podług mnie, w każdém gospodarstwie ważną kwestyę rolniczą. Bezwątpienia, chcąc się dobrze z robotami uszykować, nie podobna, jakkolwiek to jest system najracyonalniejszy, poświęcać wszystkiéj mierzwy oziminie, i to wprost w uprawie ugoru, bez żadnych nawet poprzedzających przedplonów;—nie podobna mówię, przetrzymy-

wać całorocznych zapasów mierzwy, czy to w oborach czyli téż na gnojowiskach, celem wywożenia onych tylko w porze letniéj. Mimo to jednak, w porze zimowéj pod żadnym pozorem wywozić nie wolno, choćby nawet ze stratą sprzężaju, któryby w braku innego zatrudnienia, w téj epoce gospodarskiéj nic robić nie miał. Mojém zdaniem, wywózka mierzwy pod oziminę, konsumując wszelkie zapasy letniéj produkcyi, aż do chwili ostatnich zasiewów, stanowi nader właściwą porę wywózki znacznéj ilości nawozów. Następnie cokolwiekbądź się urobi nawozu w jesieni, kiedy inwentarz staje na oborach, pod uprawy ostatnie przed zimowe, czyli lichówki jesienne, powinniśmy wyprowadzić czysto z przeznaczeniem onych pod buraki, kartofle (jeżeli już tak być musi), pod rzepaki zimowe, lub rośliny strączkowe, w ugorach na wiosnę zasiewać się mające. Zapasy zaś cało zimowéj fabrykacyi gnojów stajennych, najlepiéj jeżeli to być może, przekonserwowanych pod bydłem i owcami w dobrze na ten cel urządzonych stajniach, lub w pomieszaniu gorących nawozów z zimnemi, wywozić zaraz z wiosny, nigdy jednak pod okopowe rośliny, ale albo pod rzepak, wyki, grochy, albo najlepiéj, jak to na gruntach lekkich łatwo da się zastosować, w czyste ugory, które zasiewać się winny, dla tém większego ich wzbogacenia i zasilenia, szporkiem, żytem majowém, tatarką, rzepnicą letnią, lub t. p., funkcyonując jako nawozy zielone. Wywózki te, jak się samo przez się rozumie, nie powinny się nigdy odbywać z gnojami zmarzłemi, zbyt surowemi czyli mało w rozkładzie swoim posunionemi, ale zawsze w takim stanie, aby bezpośrednio z fury zrzucone, najdoskonaléj się dały potrząść,—przyorane, i w fermentacyi nawozowéj czyli w stopniu jéj gnicia albo próchnienia zdolne były do niezwłocznego żywienia rośliny.

Strata w przeciwnym razie wszelkich pierwiastków azotowych, przy rozkładzie gnoju w gruncie odbywającym się, może być tym tylko środkiem ocaloną. Nawozy owcze ułatwiają nadzwyczaj całą manipulacyę transportów mierzwy, byle takowéj nie wyprowadzać, jak się to pospolicie zdarza, w stanie już zupełnie spróchniałym, z utratą przez palenie się znakomitego stosunku swéj odżywności, ale koniecznie w stanie wilgotnym przez peryodyczne zlewanie choćby tylko wodą, ale daleko lepiéj kwasem siarczanym w wodzie rozpuszczonym, przekładanie torfem, lub co najwięcéj, przy odpowiedniém na ten cel urządzeniu owczarń, dopełnieniu równego umięszania owczego gnoju z bydlęcym. Wielu gospodarzy krajowych, celem zastąpienia brakującéj mierzwy stajennéj środkami sztucznemi, czyli nawozami kupnemi, rzuciło się od lat kilku na kupno guana, makuch, kości, gipsu i t. p., używając onych albo w pomięszaniu, albo pojedynczo każdego, rozumie się pod najwięcéj popłatne rośliny. Ja sam, przez lat kilka nie szczędząc nakładu, wsparty teoryami o użyciu powyższych bodźców roślinnych, z rozmaitém powodzeniem używałem tychże na obszerniejszą skalę, aplikując je w praktyce pod odkrytem niebem. Żem podobnie jak i inni gospodarze, tąż samą dążnością przejęci, w chęci podniesienia produkcyi, użyciem owych sztucznych środków, w ostatecznych rezultatach, doznał zawodu, z tém się wcale nie taję i myśl moją publicznie objawiłem, wyznaniem osobistéj wiary gospodarskiéj artykułami roku zeszłego. Nie twierdzę atoli bynajmniéj, ani śmiem wątpić o skuteczności nawozów sztucznych, na rolach ucywilizowanych, czyli istotnie usposobionych, do przyjęcia, że tak powiem i przyswojenia téj quasi filozofii wyższéj kultury, pokładając pełną wiarę i zaufanie do powyższych. Śmiem jednak twierdzić—i stanowczo utrzymuję, iż dla większości gruntów i stanie obecnym gospodarstw naszych te tyle ważne melyoracye i kolosalne środki dźwignienia produkcyi rolnéj, gdzie indziéj bez zawodu prawie stosowane, dla nas jeszcze są zbyt zawodnemi. W zamian za to troskliwe pielęgnowanie i trafne przyrządzanie nawozów stajennych miejscowych, jak również do dyspozycyi nam stające, a najczęściéj marnowane massy szczątków i materyałów domowych i folwarcznych, zebrane i w systematyczny ułożone porządek, przy małym koszcie pieniężnym z naszéj strony, ale głównie przy osobistym dozorze i pieczy, mogłyby w każdém niemal gospodarstwie zastąpić nie małe quantum kupnego guana, makuch, kości i t. p. materyałów. Od lat kilku przyrządzam u siebie rok rocznie kupy kompostowe, złożone z gnojów końskich, skrobanin podwórnych, szlamów, śmieci, popiołu, wiorzysk i t. p. ingredyencyj, bez żadnych wielkich nakładów ani wysilenia, przygotowując w ten sposób coroczne dosyć energicznego nawozu krótkiego pod buraki, na blisko 30-morgową przestrzeń. Każdy z gospodarzy bezwyjątkowo posiada powyższe surrogata do dyspozycyi pod ręką, w mniejszéj lub większéj rozciągłości, otwarte posiadając pole i czas po temu, aby je u siebie przyrządzić i zastosować. Chodzi tylko o podnietę, zachętę i dopilnowanie ludzi i podwładnych oficyalistów, którym postępowo wdrażać, przyuczać i usposabiać należy, celem osiągnienia żądanego rezultatu. Do tego rodzaju kompostów dodawać można wszelkiego rodzaju padliny, wyschłe chwasty, exkrementa ludzkie i t. p. Małemi kosztami, przy własném staraniu, z małych na pozór szczegółów, nader korzystny da się osiągnąć rezultat.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gawędy starego Gospodarza.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 21.)

Narzekamy na brak zimowéj karmy, tymczasem daje się to niemal po większéj części widziéć, że owczarze przez zimę pełne góry owczarni hurtowką i niewyjadkami zapełniają, zkąd to pochodzi?

Oto młóciemy na jesieni do siewu zboże, nagromadzamy słomy sterty, stogi i pełne góry zabudowań. Gdybyśmy od Sgo Michała, jakabądź jesień jest lub będzie, gdzie już noce są długie i owca przy gorącém żołądka trawieniu zgłodniała, chociaż cokolwiek téj paszy udzielili, żeby ona na czczo w pole nie poszła, onaby tę słomę ze smakiem zjadła; lecz jest źle zrozumiana kalkulacya i oszczędność pod tym względem, że potrzeba się na później oglądać, jak zima stanie żeby było co dać.

Owca od 6éj, a później od 4éj godziny po południu do 8éj, a czasem 10éj godziny drugiego dnia, czyli przez 12 do 15 godzin głód mrzeć musi; wypadłszy w pole pożera wszelkie rośliny jakie napada, któremi się zatruwa, cały organizm trawienia niszczy i zaród choroby tworzy.

Dać w téj porze na wieczór, gdy owce z pola na jesieni przyjdą i dać im z rana gdy wyjść mają, chociaż po trosze słomy, poczytanoby owczarzowi za kryminał; weszło więc już w zwyczaj, że dopóki śniegi grubo ziemi nie pokryją, chociaż mgła, deszczyk mrzy, owce muszą iść w pole lub do lasów na czczo. Oszczędzamy, gdy tymczasem przyjdzie do rozbioru stert i stogów słomy ułożonéj, gdy mokra jesień, połowa przez zacieczenie zgniła, lub na owczarniach i oborach bez polepy złożona, wyziewami tych zwierząt przeszła, taką karmą zaczynamy zimować nietylko owce ale nawet wszelaki inwentarz, który co lepsze wybierze z głodu i tyle na powrót wybiera niewyjadków co założono karmy.

Jakież ztąd skutki? stawiamy na zimowanie inwentarz już zatruty, teraz go głodziemy, ale potrzeba go ratować: dajemy mu żyto jare lub owies w snopkach lub ziarnie. Owczarz sumienny, byle mógł, sam nocą kradnie dla nich ze stodoły snopki, lecz wszystko to już za późno a więc owce z parteru powędrowały na bunt. Ztąd to po większéj części pochodzą pojedyncze klęski i wyniszczenia większéj części całego kraju owczarń, których sami byliśmy przez naszą oszczędność przyczyną; weźmiemy niechęć do hodowli, wyrzekniemy się owcy nadal, jako niewdzięcznego stworzenia.

Więcéj jak lat 40 gospodaruję, więcéj miliona wychowałem owiec w tym czasie, nie doznałem nadzwyczajnéj klęski, nigdy snopkami ani ziarnem nie żywiłem owiec, chociaż u mnie zawsze wykot jest zimowy; odwołuję się do mych owczarzy i oficyalistów, nie znam co to bydle zgłodniałe podnosić, poddawać mu lepszą karmę, odżywiać go, wyjąwszy gdy pojedyncze sztuki jakiemu wypadkowi podległy.

Jak postępuję w letniém pasieniu inwentarza, zmianę każdemu rekomendując, tak zimową porą zmiana paszy, każde danie innego rodzaju, posłanie, siano, a potém znów inne słoma lub siano.

Jak zamorzenie jest szkodliwe, tak zbytek jednéj i téj saméj po sobie paszy jest marnotą. Nasi słudzy mają w tym względzie nierozsądek, dają inwentarzowi do przesytu, już to przez lenistwo, żeby częściéj nie dawać i żeby za drabiną lub żłobem miało, gdy pan lub oficyalista przyjdzie, by widział że ma, nie chce jeść i ma jeszcze przed sobą, w końcu tę samą karmę wyrzuca w gnój.

Paszy zdrowéj dać o tyle, żeby bydle jakiegobądź ono rodzaju od razu zjadło i jeszcze więcéj zjeść potrafiło, po wypoczynku i przetrawieniu dać mu znów jak poprzednio porcyę. Nasi panowie ekonomowie nienawidzą owiec i zawsze toczą wojnę z uczciwymi i sumiennymi owczarzami, że dużo paszy potrzebują; więcéj są przywiązani do koni i bydła, gdyż tego rodzaju inwentarz zwykle dozwolono im chować.

Jestem zamiłowanym w wszelkim rodzaju inwentarza i wszystek wiedzie mi się. Mam sumienie i za grzech poczytałbym zwierze na uwięzi lub zamknięte głodzić, morzyć, lub niedogadzać mu tak jak zdrowy rozsądek każe, co jest z pożytkiem dla inwentarza a korzyścią dla mnie.

Nim przeto chemiczne środki się upowszechnią, którémi nawozy zwierzęce zastąpić będziemy mogli, radzę z całéj serca życzliwości szanownym współziomkom zajęcie się hodowlą inwentarzy. Zamożność państw stanowi ludność kraju, a zamożność pojedynczych posiadłości stanowi inwentarz. Ja tyloletniém doświadczeniem jedynie rolnictwu oddany, przekonałem się i trzymam się téj zasady: Gdzie w majątku dochód z inwentarza przewyższa dochody krescencyi w ziarnie, takie gospodarstwo nazywam w kwitnącym stanie. Gdzie w majątku te oba dochody billansują, jest gospodarstwo dobre. Gdzie zaś dochód z inwentarza stoi niżéj, tam gospodarstwo ma się ku schyleniu lub bliskie upadku. Zachodzą tu excepcye, pomor bydła i innego inwentarza, jak również powszechny nieurodzaj i różne klęski.

W Radomskiém, dnia 15 Lutego 1858 roku. *J. W.*

KILKA SŁÓW

w odpowiedzi p. Jastrzębowskiemu,

w Nrze 12 Korrespondenta z dnia 2 Lutego r. b.

Przedstawienie jego gospodarcze z okolic nad Wartą, wiele nas pociesza; w jednéj tylko okoliczności nie mogę się zgodzić, to jest: na kotelnią owiec jesienną. Już to każdemu gospodarzowi jest wiadomém, że prawie wszystkie zwierzęta rodzą się zwykle podczas wiosny, dla czegóż by nam się starać aby owca rodziła się pod zimę? Maciora w zimie dobrze utrzymywana, wychodzi na lato z jagnięciem na zdrową paszę, jagnie ma czas wyrosnąć i na następną zimę z matką się zrównać, jest niezawodnie wytrzymalsze od jagnięcia w jesieni urodzonego, narażonego na niepewne, bo nie tylko, że kosztowniejsze utrzymanie go w zimie, ale nigdy niczém niewynadgradzające mu pory letniéj, a ztąd paszy prawdziwie posilniejszéj. Bo czyliż najlepsze wygody w owczarni, w owéj zagrodzie, cuchnącéj amoniakiem, zkąd inąd tyle szacownym, długie noce, porównać się mogą z letnią jak mówię temperaturą, ożywczém lata słońcem. Dajmy następnie w zimie wygodę maciorze z odchowaném przez lato jagnięciem, będziemy mieli więcéj zysku, a mniéj trudności.

Wypędzanie owiec na siewy jesienne, o jakich autor artykułu wspomina, jest dla owiec nieznaczące, boć ona z lata dobrze utrzymana lekarstwa takiego potrzebować nie powinna. Oziminom przez owcę wypasanym, uważam więcéj za szkodliwe, a zatém nie ma równowagi między korzyścią dla jednych, a z szkodą w drugiéj,—niechże wypadnie zima mroźna, bez śniegu, ozimina może więcéj ucierpiéć.

Załęże duże d. 10 Marca 1858 r.

Wolhybner.

Nowy sposób sadzenia brzoskwiń.

W Królestwie Polskiém i Cesarstwie Rossyjskiém szczególniéj, gdzie zimy są bardzo srogie, ogrodnicy hodują drzewa morelowe i brzoskwiniowe w trephauzach albo pod przykryciem. W tym razie podajemy z zaufaniem dla amatorów następujący sposób sadzenia brzoskwiń,—nie nowy zresztą, bo już używany w ogrodzie botanicznym (w departamencie Calvados) w roku 1844, zkąd jako skuteczny rozszerzył się do okolic Paryża. Bowiem przy użyciu wszelkich innych procedur potrzeba zawsze lat dziesięć, by drzewo brzoskwinioniowe pokryło cały mur, który zajmować powinno i doszło do pełnego rozwinięcia,—za pomocą systemu przez nas podającego się, w 4ym roku brzoskwinia jest już wyrośniętą i cały pień pokryty fruktami.

Aby otrzymać takowy rezultat, dosyć jest posadzić drzewka brzoskwiniowe o 27 cali jedno od drugiego, na całéj długości muru na ten cel przeznaczonego. Drzewka te mają być młode, nie mające więcéj jak rok po szczepieniu, o jednéj łodydze, nagięte jedno na drugie pod kątem tylko 70 stopni. Przy pierwszém podrośnięciu, ścina się je na stopę od ich podstawy powyżéj oczka umieszczonego na przodzie. Jeżeli są jakie fałszywe gałęzie za tym punktem, kasują się przednie i tylne i urzyna się obadwa boczne najbardziéj zbliżone do postawy.

Podczas lata popiera się rozwinięcie odrośli, i należnych dokłada się starań, aby one zowocały. Przyrzynanie pączków drzewa, obcinanie gałązek, przyłamywanie i osłanianie stanowi owe starania.

Tak jak i w innych procedurach, przy drugiém obcięciu gałązek uważa się na to, aby przyrzynać do trzeciéj części długości całéj gałąź przyrośniętą, obcinając zawsze powyżéj oka drzewnego posuniętego naprzód. Co do gałązek owocowych, odcina się je i daje osłonienie zimowe. Tak postępuje się daléj w przydłużaniu gałązki przyrosłéj każdego drzewa, aby się wzmagało pobocznie, ale tylko w rożczki owocowe i nagina się go pod kątem wyżéj wspomnianym.

Gdy różczki przebiegły już dwie trzecie przestrzeni oddzielającéj podstawę od wierzchołka muru, wtedy drzewo nastawia się pod kątem 45 stopni. Ponieważ drzewa o 27 cali oddalone są od siebie, ztąd wypada przedział 24 cali miary prostopadłéj jednego pnia od drugiego. Gdy zaś pieńki dojdą do wysokości muru, szpaler wtedy jest już skończony i stosuje się do nich system przycinania, używany do różczek owocowych.

Streściwszy to razem, taki otrzymujemy wypadek korzyści przedstawionego przez nas systemu nad innemi procedurami.

1º Pnie brzoskwiń i moreli, przysunięte do muru na 3 metry (9 stóp) wysokiego, mogą dojść do wierzchu tego muru, a szpaler może być już zupełnie ukształcony ku końcowi 3go roku od czasu zasadzenia, wypadek, którego nie można otrzymać innemi sposoby wcześniéj jak w dziesiątym roku.

2º Owocowanie jest przyspieszone i obfite, w 4ym roku dochodzi do swego maximum,—co także przy użyciu innych sposobów następuje w 10ym roku.

3º W razie zniszczenia przypadkiem jednego z tych drzew, dość jest zasadzić inne, a próżnia zapełniona zostanie w trzeciéj jesieni.

4º Nakoniec, ta manipulacya jest najprostszą ze wszystkich i najłatwiejszą do kierowania, a nachylenie regularne, nadane pieńkom, podaje wszystkim ogrodnikom środki równego rozprowadzania soków.

Dodamy do tego jeszcze rycinkę dla ułatwienia zrozumienia rzeczy i zamierzamy wskazać postępowanie właściwe przy hodowaniu drzew morelowych, odkładając już ten przedmiot do następnego numeru.

Dnia 4 Lutego 1858 roku. *Ogrodnik.*

Niektóre wyrażenia używane w hodowli drzew.

Obieronie pączków drzewnych. Jest to odcinać mniéj lub więcéj pączków według potrzeby.

Drzewo rodne. Mówi się o drzewie, albo o jakiejś jego części, że może rodzić owoce.

Przytwierdzanie. Zależy na przywiązywaniu w najwłaściwszych miejscach gałęzi.

Obcinanie. Ma na celu miarkować siłę pączkowania. Odbywa się je gdy pączki doszły długości 8 do 16 centymetrów, zachowując tylko 3 do 4 centymetrów.

Pączki. Liście i łodygi poczynające się rozwijać.

Różczka. Wypadek pączka zakończonego okiem.

Dochód z lasu z kory garbarskiéj.

Mnóstwo jest zarośli obfitujących w karłowato i krzewiasto rosnące dęby i inne drzewa użyteczne przez swą korę, które użyte na opał mało co czynią i lichém są pastwiskiem, kiedy urządzone do produkowania kory garbarskiéj, mogłyby przynosić dochód ten sam co las najlepszy. Znawcy przedmiotu utrzymują, że mórg lasu dębowego umyślnie dla kory pielęgnowanego, daje w 18 do 20 lat, w zwykłych warunkach, 50 centnarów kory garbarskiéj, oprócz tego 12 sągów dobrego drzewa i 40 sągów gałęzi. Za samą korę garbarską, mówią oni, przynosi morg lasu po temu pielęgnowanego 45 rs. m. k. co 18 do 20 lat; wartoprzeto miejsca niezdatne na las wysoko-pienny zamienić w nisko-pienny las dębowy.

Położenie wpływa bardzo znacznie na ilość i dobroć kory; najlepszy jest w téj mierze grunt gliniasty i niskie położenie. Mięszanina dębów z jedną trzecią innych drzew, mianowicie grabów, brzóz, wierzb i sosien, wpływa korzystnie na ilość i dobroć kory młodych dębów, czyni ją gładszą, mniéj popękaną i mchem porastającą niżeli w lasach czysto dębowych.

Zakładanie lasu dębowego dla kory jest mozolne i kosztowne; są wszakże i w naszym kraju okolice, gdzie karczowanie lasu i krzaków opłaca się przez wydzierżawianie takich miejsc włościanom na dwu do trzech letni użytek, za uprzątnienie pniaków, gałęzi i korzeni. Modyfikując wreszcie podług możności i potrzeby swojéj sposoby zasiewania lasów dębowych, można zapewne z oszczędnością założyć las dębowy dla kory. Miejsce przeznaczone na taki las należy głęboko uprawić i porobić na niém w jesieni na trzy stopy od siebie oddalone równoległe małe brózdy czyli rowki. W środkową sieje się na wiosnę mięszaninę nasienia brzozowego, sosnowego, grabowego i t. d., w leżące po bokach sieje się żołędź i przykrywa się lekko ziemią te nasiona. Niektórzy radzą zasiewać je w szkółce, a po dwóch latach w miejsce ich przeznaczenia przesadzać. Sposób ten wszakże, niezmiernie kosztowny, trudno aby się opłacał, wyjąwszy przy niskiéj cenie pracy, a wysokiéj cenie drzewa i kory. Żołędź przeznaczoną do siewu przechowuje się w piasku w zimnéj piwnicy i sieje się bardzo wczesnie na wiosnę, aby się rostkowaniem nie wysiliła.

Dwudziesto-letnie zarośla dębowe należy już użytkować bez względu na grubość drzewek, gdyż w tym ich wieku kora jest najlepsza. W jesieni, gdy liście dębów uschną a innych drzew opadną i panują wiatry południowe i zachodnie, nastaje pora obłupywania kory. Uprzątnąwszy poprzednio wszystkie drzewka i krzaki niedostarczające kory garbarskiéj, stają robotnicy szeregami i ciągną ośnikiem lub umyślnym do tego nożem pas półtora cala szeroki kory z drzewa, od góry jak wysoko sięgnąć mogą, aż do dołu blisko korzeni. Następnie obłupują korę ostrożnie, aby się nie połamała, i składają ją w kupy, z których ją inni zabierają do złożenia jéj pod dachem lub innem nakryciem, aby w czasie suszenia przez deszcz i słotę wyługowaną nie została. Konary i wierzchy obnaża się z kory po ścięciu drzewek; korę ich wszakże, jako mniéj obfitą w garbnik, układa się osobno. W czasie wiatrów północnych i wschodnich, odłazi kora z trudnością; gdy się zatém wiatrów południowych i zachodnich w zimie doczekać nie można, lepiéj jest odłożyć obłupywanie kory do pory letniéj. W takim razie wszakże zostawia się na pniu aż do jesieni drzewka obnażone z kory. Przy ścinaniu należy na dwie rzeczy uważać, najpierw, aby nie zostawiono żadnych drzewek na nasienniki, któreby potém swym cieniem wadziły odrastającym z pnia pędom dębowym; powtóre przestrzegać należy rozszczypywanie pni, co powoduje ich gnicie. Cięcie powinno być ukośne i po jednéj tylko stronie ostrą siekierą wykonane. Po 18 do 20 latach odrastają ścięte dęby na powrót z korzenia i dostarczają zazwyczaj więcéj kory i drzewa niżeli przy pierwszym zrębie. *(z Tyg. Rol. Prz. Kr.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 20 Marca. W upłynionym tygodniu zima nas pożegnała, śniegi zniknęły, a parę ciepłych deszczów podniosło temperaturę.

W targach angielskich żadnéj nie widzimy zmiany. Zawsze taż sama niechęć ze strony sprzedających zniżenia cen i toż samo przekonanie, że z wiosną handel ożywić się musi. Z drugiéj strony, kupujący niechętnie wchodzą w interessa, chociaż zasoby w ogromnéj konsumcyi z każdym dniem znikają. Mówiono głośno o szkodach przez wielkie mrozy i gwałtowne zmiany powietrza zrządzonych, ale obawy te mogą być bezzasadne lub zawczesne.

Targi prowincyonalne Szkockie i Irlandzkie silniéj od Londyńskich się trzymały.

We Francyi handel był więcéj ożywiony, tranzakcye łatwe a na pszenicy i mące 1 frank wyżéj łatwo można było osiągnąć.

W Hollandyi, Belgii i Hamburgu targi zbożowe pewniejszy przybrały charakter.

Na naszéj giełdzie tranzakcye miały bieg regularny, kupców nie brakło, a wszystkie na osi i koleją żelazną dowozy, bez trudności dawały się umieszczać, po najlepszych zeszło-tygodniowych cenach. Na żyto odbyt stały, zapewniony z podniesieniem 3 do 6 guld. na łaszcie. Po cenach biegących skontraktowano znowu partyę żyta na odstawę wiosenną. Wielka massa nasienia białéj i czerwonéj koniczyny wystawiona jest na sprzedaż; kupują szczególniéj pierwszą na odstawę do Anglii. Sprzedano również 130 łasztów owsa z odstawą na wiosnę po 142 guld. za 50 cent. pruskich.

Cało tygodniowy obrot wynosił pszenicy łasztów 275, żyta 220, jęczmienia 33, owsa 147, grochu 20, wyki 20, koniczyny centnarów 170, spirytusu beczek 400.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 128/9 do 133	410 do 445	4	62½	5	2
»	134 — 137	465 — 480	5	25	5	41½
Żyta	125 — 132	225 — 247	2	54	2	79½
Jęczmienia	110 — 117	219 — 270	2	47½	3	4½
Grochu		360			4	6

Koniczyny czerwonéj centnar tal. 12½, białéj 17½ do 18⅓.

Kursa zamian. Londyn 199½; Amsterdam 102; Hamburg 45.

Alexander Makowski et Comp.

Grójec, 18 Marca. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 6 kop. 30. Zyta rs. 3 kop. —. Jęczmienia rs. 2 k. 60. Owsa rs. 2 k. 20. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. 3 kop. 20. Prosa rs. — kop. —. Gryki rs. 3 kop. 15. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków 1 kop. 5. Siana pud kop. 30. Słomy kopa kop. 15. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 180.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 20 Marca 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	81⅞
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	109
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	106¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83¼
» Listy Zastawne nowe	—	89½
» Obligacye 500-złotowe	—	86¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp.	—	92½
» B. 200 »	—	21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 11 (23) Marca) 1858 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.